

## Filut: Duże fobie małego narodu

pl.delfi.lt

czwartek, 14 marzec 2013 r. 08:03

- 
- 

© DELFI (Š.Mažeikos nuotr.)

**Mała nacja lub naród zazwyczaj cierpi na zespół kompleksów i fobii względem większych krajów. Litwa ciągle ma to coś do Polski i Rosji. Ruscy podpadli Litwinom, ponieważ kiedyś zagarnęli ten kraj i tak skutecznie, że spod radzieckiego jarzma Litwa uwolniła się dopiero po rozpadzie Związku Radzieckiego.**



Czas okupacji mocno dał się Litwie we znaki, wiele mieszkańców tego kraju: Polaków i Litwinów dobrze się zapoznało z Syberią. Niestety w wielu wypadkach ową znajomość nasi Rodacy przypłacili zdrowiem i życiem. Do rodzinnych domów na ukochanej Wileńszczyźnie i Litwie powróciło niewiele. Jednak kalkulując na chłodno należy zauważyć, że czas radzieckiej okupacji przyczynił się do rozwoju gospodarczego Litwy, Łotwy oraz Estonii. Rosjanie wybudowali nowe miasta, zakłady produkcyjne, dzięki nim powstała elektrownia jądrowa w Ignalinie. Obszar kraju powiększył się o onegdaj należące do Polski Wilno i odebrany od Niemców - Memel, dziś znany, jako Kłajpeda.

Głupio się więc dziwić, że nawet beknięcie gospodarza na Kremlu, u litewskich polityków powoduje drgawkę. I to do takiego stopnia, że kraj, który kilka lat po odzyskaniu niepodległości runął w objęcia Brukseli. Jednak, nawet mało uważny obserwator da radę zauważyć, że nawet członkostwo w Unii Europejskiej i NATO nie jest panaceum na polityczne fobie. Wszyscy bardzo dobrze pamiętają lekcję pokory, jakiej udzieliła Trzecia Rzesza objętej brytyjskimi i francuskimi gwarancjami Polsce w 1939 roku.

Niestety histerię na wszelkich szczeblach władzy na Litwie wywołuje również polska społeczność skupiona głównie w Wilnie oraz wileńskim i sołecznickim rejonach. Na pierwsze spojrzenie histeria oraz antypolska nagonka ciągle obecna w litewskim społeczeństwie wydaje się Polakom z Korony czymś niezrozumiałym i makabrycznym, ale warto przyjrzeć się źródłom tego zjawiska. Tak czytelniku, antypolonizm na Litwie ma swoje źródła, tak samo jak ma je antymoskiewska histeria. Chcąc doszukać się animozji pomiędzy Litwą a Koroną trzeba by było sięgnąć czasów wczesnego średniowiecza. Czasów, kiedy zdaniem, co bardziej ortodoksyjnych Litwinów, Jagiełło zdradził Litwę nawracając się na chrześcijaństwo i obejmując królewski stołek w Polsce. Co gorsze, to właśnie Polacy niechętni rosnącemu w moc sąsiadowi mieli przechwycić posłów z Rzymu mających dostarczyć koronę dla Witolda.

Dalej gorzej, bo jak donoszą przekazy oparte na źródłach historycznych, magnaci z Korony za wszelką cenę dążyli do podporządkowania Wielkiego Księstwa Litewskiego. Które to notabene, wcale się nie poczuwało do jedności i jednomyślności do Korony.

Pałące się ognisko antypolskiej histerii podsycają również zatargi o Wilno, do jakich doszło dzięki rozkazowi Piłsudskiego, który spowodował „bunt” generała Żeligowskiego. Ironia losu, Piłsudski Litwin z krwi i kości dla Polaków jest bohaterem, natomiast dla Litwinów prawdopodobnie po wsze czasy pozostanie postacią demoniczną. Jestem zdania, że w sercu większości Litwinów drzemie strach przed historią, która może się powtórzyć i że kiedyś Polacy znowu odbiorą sobie Wilno. Lęk z kolei jest

napędzany przez zupełnie naturalny dla wielu Polaków: tych z Wileńszczyzny, tych z Korony, i tych rozsianych po świecie, sentyment do utraconych na zawsze kresów na Litwie, Ukrainie i Białorusi.

Wnikliwy obserwator polsko-litewskich stosunków społecznych i dyplomatycznych bez większych kłopotów zauważy, że właśnie tu się kryją źródła niesnasek. Ostatecznie do antypolskiej histerii w dużym stopniu przyczyniają się sami Polacy. Wiem, że jest to dość ryzykowne i paradoksalne twierdzenie. Bowiem, w jaki sposób polska mniejszość walcząc o swoje prawa do narodowej tożsamości i języka ma się przyczynić do prób swojej dyskryminacji?! Wszelkie próby nacisku na mniejszość powodują ostrą obronną reakcję. Ostra obronna reakcja skutkuje nowym atakiem. Walka natomiast konsoliduje polską mniejszość na Litwie, jednak jednocześnie ogranicza polską społeczność i prowadzi do zamykania się we własnym getcie.

Na skutek, czego mamy na jednej Litwie dwie społeczności: polską mniejszość, żyjącą w ciągłym zagrożeniu wynarodowienia i litewską, spoglądającą z schizofrenią na Polaków, dążących zdaniem większości, do proklamacji polskiej autonomii (przypomnijmy, że wkrótce po odzyskaniu przez Litwę niepodległości o włos nie doszło do powstania takowej autonomii na Wileńszczyźnie). Zwykły Litwin, gdy słyszy o wymogach polskiej mniejszości natychmiast ripostuje: „Polacy wiele mówią o tym, co się im należy, mało natomiast o swoich obowiązkach wobec kraju. Jedyne, co robią to organizują wiece, manifestacje i domagają się przywilejów”.

Oczywiście, że te zarzuty są mało sprawiedliwe i słuszne, ale są, jakie są. Polskie obiekcje są dla Litwinów równie bolesne. Tu niestety koło się zamyka. Czy jest nadzieja na poprawę, że Litwin i Polak będą niczym dwa bratanki i do szabli i do szklanki? Może, ale coraz bardziej pesymistycznie spoglądam w przyszłość, więc wolę nie pytać, komu bije dzwon...

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.